ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co drugi tydzień.

Rok 5 CHOJNICE, Nr. 6

Obowiązki przyszłej gospodyni domu.

Na nic nie powinno się tyle uwagi zwracać, jak na młode nasze wiejskie dziewczęta.

A dlaczego? bo one to, nie kto inny, staną u steru nowej epoki życia rodzinnego w chacie wiejskiej. U steru gospodarki dusz młodego pokolenia, a ta gospodarka, jest osobliwa, ważniejsza niż gospodarka na roli i przy dobytku.

Z chaty wiejskiej, dziś, jutro wyjść muszą wszystkie stany, bo ludu wiejskiego jest blisko ³/₄ ludności polskiej. Młode pokolenia urodzone w niewoli, nie mogą chować już na niewolników dzieci swych. Orłów nam potrzeba, o niebieskich skrzydłach ducha w silnem, zdrowem ciele. A czyjaż to moc uczynić może? Oto moc Boża i rozumna wola i siły ducha pełna, kobieta polska! ona to musi zrozumieć swoje posłannictwo dla Polski i ludu.

Dzisiejsze dziewczęta, dzięki temu, że do szkół rzadko są przez rodziców wysyłane, chowane są w domu, mało widzą i słyszą mało, rzeczy, któreby im mogły otworzyć szersze patrzenie na świat ludzi i obowiązki, oczekujące je. Jedyną troską rodziców, gdy chodzi o córkę, to zwyczaj, żeby ją spłacić z gospodarki. Rezultaty tego sposobu wychowania są takie, że gospodarze żalą się, iż kółko rolnicze źle się rozwija, bo kobiety są temu winne. Jedyną troską dziewcząt na wsi, to modna sukienka, palto pluszowe, lakierki pryma. Słowem, rzeczy błache, puste, co dla życia poważnego, dla życia Polski, jest raczej przeszkodą nie zaś pociechą i korzyścią.

Od kobiety życie bardzo dużo wymaga, ona w domu obejmuje rządy, jakby była szefem biura lub dyrektorem jakiejś fabryki, lub nawet prezesem ministrów, co ma pod sobą wszystkie ministerstwa. Musi być ministrem spraw wewnętrznych, bo na jej głowie spoczywa cały ład wewnętrznej, domowej gospodarki, musi być ministrem sprawiedliwości, bo ona w swoich rękach ma nagrody i kary, dla całej gromady otaczających ją dzieci i domowników, musi więc być ministrem oświaty, bo ona jest pierwszym nauczycielem swych dzieci, musi być ministrem skarbu, bo ona dysponuje dorobkiem męża i swoim. Widzicie więc, drogie moje młode siostry, ile to rozumu musi zdobyć taka która stanie, czy wcześniej, czy później na czele gospodarki. Tego przygotowania nie da wam moda, ani płoche śmiechy ni wesołe tańce, lub czas wolny na bezmyślne zabawy stracony: niestety często tego nie da nawet dobra i czuła matka, bo to, co ona umie dziś jest już za mało, życie dziś więcej nauki wymaga niźli ją matki wasze mają.

Mężczyźni mają więcej sposobności zdobywania wiedzy, bodaj przez obracanie się między ludźmi; wam dziewczęta, wiele tego życie nie da, bodaj nawet możności poznania ojczyny, co każdy z chłopców idąc do wojska, łatwo zdobywa, wy wszystko zdobywać musicie same, a jedyna droga, to czytanie. O! bo książka to czar świata mieści w sobie. Książka, to zaczarowana królewna, która mocą ukrytą w jej łonie, zaklęta w głoski, małe czarne znaczki, wprowadzi was w światy nieznane, gdy weźmiecie się tylko do czytania! Książek tyle jest dobrych i cudnych.

Rodziewiczówny: Dewajtis, Klejnot, Pożary i Zgliszcza, Byli i Będą i tyle innych. Gąsiorowskiego — Huragan, Żeromskiego — Popioły, Dygasińskiego — As i inne, które cudnie opisują przyrodę i zwierzęta, do takich naprzykład należą „Gody życia".

Weysenhofa wszystko jest prześliczne — a Sienkiewicz, Reymont? A poezje? czytać je trzeba koniecznie, z nich się nauczycie rozumieć różnicę między dobrym wierszem, co do duszy trafia, jak śpiew skowronkowy, a temi wierszydłami, które jeno o kochaniu Stasia i Zosi, lub Jasia i Kasi, mówią. Syrokomla, M. Konopnicka, Mickiewicz w „Panu Tadeuszu", nauczy was kochać polski język.

A ileż jest książek poważnych, treści religijnej, historycznej, wychowawczej społecznej, z których właśnie wy, młode dziewczęta i chłopcy, czerpać możecie i powinniście swoją wiedzą do życia, które was czeka, tuż za wami idzie i wołać do was będzie o czyn w nowych pokoleniach, które już wy, młodzi, wychowywać dla Polskiej chwały będziecie.

Z. Kaczyńska.

Pomór trzody chlewnej.

Pomór czyli cholera trzody chlewnej jest najzgubniejszą chorobą świń, powodowaną przez drobniutkie zazazki. Przebiega ona w postaci ostrej, powolnej i przewlekłej. Porażeniu ulega błona śluzowa przewodu pokarmowego lub też płuca.

Doświadczenia i obserwacje pouczają, że zarazek wkracza przez przewód pokarmowy. Środowiskiem skąd się zarazek rozchodzi, jest mocz, wytwarzający się w ciele chorych sztuk; natomiast możliwość zakażenia wypróżnieniami chorych jest słaba.

Wiadomo, że zarazek nie powstaje samorodnie, lecz zawleczony bywa z miejscowości, ogarniętej pomorem trzody, a nadto, że kilkorazowe wybuchy pomoru w jednych chlewniach stają się następstwem pier-

wszego zawleczenia; zarazek bowiem, będąc obdarzony wielką siłą życiową, może przez czas dłuższy zachowywać swą zjadliwość, pozostając czy to w środowisku płynnem czy też wysuszony.

W przyrodzonych własnościach zarazka odnajdujemy wy aśnienie ciągłych pomorów trzody, ponieważ przy długotrwałej żywotności zarazek ten przenosi się z łatwością przy ciągłej wymianie przez kupno i sprzedaż świń z miejsc zapowietrzonych do miejsc wolnych od pomoru, przytem chorobie ulegają łatwiej zwierzęta młodsze, handel zaś targowy trzodą również zajmuje się przeważnie sztukami młodemi.

Od chwili wkroczenia zarazka do ciała zwierzęcia zdrowego do czasu zanotowania pierwszych objawów choroby, mija 4, 5, i 10 dni, a czasem 2—3 tygodnie, gdy więc prosiak zachoruje na pomór, od liczywszy wstecz czas wskazany, można sobie w pamięci uprzytomnić okoliczności, sprzyjające zakażeniu się.

Objawy przy pomorze trzody bywają nader różnorodne, zależnie od tego, czy zachodzą przy pomorze właściwym bez powikłań żołądkowych lub płucnych, czy też z powikłaniami.

Przy pomorze właściwym pierwszą oznaką zachorowania będzie niechęć do jadła i dążenia do od osobnienia się w kącie chlewu lub podwórza.

Do zwykłych objawów należy zapalenie spojówki ocznej z obfitą wydzieliną płynu ropiasto-śluzowego. Następnie zjawiają się wymioty z wyrzucaniem mas śluzu, zmieszanego z żółcią. Tym objawom towarzyszy biegunka, która wystąpiła po zaparciu stolca. Biegunka bywa czasem krwawą, prosięta tracą na wadze, słabną i po upływie 4—7 dni zdychają, albo nieco się wzmocniwszy na siłach, chorują w dalszym ciągu.

Oprócz poprzednich występują objawy: wypróżnienia nabierają barwy zielonej lub żółtej o wstrętnym zapachu, śluzówka jamy ustnej pokrywa się złogami, to znaczy, że na języku, w gardzieli i wewnątrz policzków powstają szare lub zółte, kłaczkowate masy; migdały są owrzodzone, zapalenie gardzieli uniemożliwia połykanie; zmiany w jamie ustnej tamują oddech, więc zwierzęta zdychają wskutek zaduszenia. W innych wypadkach biegunka okresowo to wzmaga się, to przemija, zwierzęta jednak chore coraz bardziej słabną, leżą nieruchome, karmy wcale nie przyjmują i po upływie 10 dni lub paru tygodni zdychają.

Po kilku dniach cierpień przy objawach opisanych w początkach choroby, gdy brak jest łaknienia, spojówka ulega zapaleniu, zjawiają się wymioty i występują rzucające się w oczy oznaki ze strony płuc. Płuca i opłucna zostają objęte przez chorobę i chore sztuki zachowują się tak, jak przy zarazie. W tych wypadkach zachodzi istotnie wielka trudność odróżnienia pomoru trzody od zarazy trzody. Śmiertelność bardzo się zwiększa.

Wreszcie bywają wypadki, że objawy żołądkowe i płucne zbiegają się, czyli następuje powikłanie.

Wtedy niektóre miejsca na skórze pokrywają się pęcherzykami, które podsychają i łuszczą się; szczecina wypada. Czerwone plamki na brzuchu pozostają przez czas dłuższy, nawet jeżeli zwierzę powraca do zdrowia.

Właściwy pomór i pomór trzody z porażeniem żołądka i kiszek nie zawsze powoduje śmierć, owszem spora ilość chorych zwierząt powraca do zdrowia. W stadach zakażonych powracają do zdrowia te sztuki, które są nietknięte przez cierpienie płuc. Skoro jednak rozszerza się cierpienia płuc, wówczas straty wśród chlewni odrazu się powiększają. W miejscowościach, po raz pierwszy ogarniętych przez pomór, na sto chorych sztuk zdycha 80—90; zwłaszcza wśród młodych sztuk panuje wielka śmiertelność.

W gospodarstwach, niejednokrotnie nawiedzonych przez pomór, odsetki upadku od pomoru maleją z czasem, w tych zaś, które wykazują wielką dbałość o dobre warunki hygjeniczne dla trzody, ginie zaledwie 10—15 na 100 sztuk chorych.

Przedsiębrane próby leczenia pomoru nie odniosły żadnego skutku. Skutecnie oddziaływa na przebieg choroby pozostawienie zdrowych sztuk w chlewie czystym z dużym przypływem powietrza, podanie karmy strawnej i pilny dozór, by sztuki chore, co rychlej zanim nie wychudną, oddać na rzeź. Jako środek zapobiegawczy bywają zalecane lewatywy z 1 proc. rozczynu kreoliny dwa razy dziennie lub lewatywy z kwasu karbolowego $^1/_2$ proc., w ilości kwarty na raz. Ważnym czynnikiem zapobiegawczym jest czyste utrzymanie chlewika i częste jego odkażanie.

Konieczne jest zaniechanie kupna świń z miejscowości niepewnych, Nowo nabyte sztuki należy umieszczać w odosobnieniu na trzy tygodnie i nie łączyć ze zdrowemi, miejscowemi.

Jeżeli pomór wybuchnie w stadzie ogólnem, należy natychmiast odosobnić trzodę w zagrodach, a z zagrodami zapowietrzonemi przerwać wszelką styczność.

Obecnie przeciwko tej chorobie wynalezione są surowce i szczepionki, które z dobrym skutkiem są stosowane zapobiegawczo, ochronnie i leczniczo, dlatego też w razie wybuchu choroby należy niezwłocznie udać się do lekarza o zaszczepienie.

Wròg pszenicy.

Rolnik uprawia mozolnie rolę i nie szczędzi kosztów, ażeby dać jej to, czego ona do wydania bogatego żniwa potrzebuje. Ale i najlepsza uprawa, najobfitsze nawożenie nie wydadzą oczekiwanego plonu, jeżeli powierzymy ziemi liche ziarno o niedostatecznej sile kiełkowania lub też doborowe wprawdzie ziarno, ale nie posiadające odporności przeciwko chorobom, na które odnośny gatunek zboża jest szczególnie narażony.

Z chorób następujących oziminy wyrządza niewątpliwie murzonka czyli śnieć wśród pszenicy największe spustoszenia i naraża rolnika na nieobliczalne straty, bo nietylko obniża plon nieraz do połowy, ale ponadto ucierpia pozostałe zdrowe ziarno, które wydaje wskutek tego tylko małowartościową ciemną niepokupną mąkę o złym zapachu.

Niema takiej odmiany pszenicy, któraby była zupełnie odporną przeciw zarażeniu murzonką. Zarazki tej choroby znajdują się bardzo często już w roli, dokąd się zwykle z nawozem dostają. Dlatego powinno się nawet zupełnie zdrową, białą i wolną od murzonki pszenicę przed siewem zaprawić, ażeby ją uodpornić przeciw zarażeniu w roli. Tem więcej zaś to uczynić należy, jeżeli przeznaczone do siewu ziarno pochodzi z omłotu zaśnieconej pszenicy, bo jedynie przez zaprawianie zabije się i niszczy zarazki murzonki.

Kto zatem czy to zdrowej lub już zarażonej pszenicy przed siewem nie zaprawia, postępuje lekkomyślnie, bo naraża się nie tylko na ilościowe i jakościowe umniejszenie plonu, ale także na stratę tych wszystkich zachodów i kosztów, jakie przy uprawie roli i wysianiu sztucznych nawozów poniósł. Skutki tej lekkomyślności uwidocznią się już po okwitnięciu pszenicy. Jej zarażone kłosy się wtedy nie pochylają, tylko sterczą do góry, bo ich ziarna zawierają zamiast ciężkiej mąki, lekkie czarne grzybki murzonki, które przy omłocie uczernią pozostałe zdrowe ziarno. Dopiero też wtedy doceni rolnik naocznie cały rozmiar niepowetowanej klęski, którą sam zawinił!

Istnieją rozmaite sposoby zaprawiania pszenicy przeciw murzonce. Z nich będzie gospodarzowi zawsze ten najwięcej dogadzać, który jest łatwo wykonalny i oddawna pod względem skuteczności wypróbowany. Zaprawianie bowiem powinno nie tylko zniszczyć zarazki murzonki i zapewnić ziarnu odporność, ale także nie osłabić jego siły kiełkowania.

Jak zatem zaprawiać?

Otóż przypuśćmy, że gospodarz chce zaprawić i wysiać dziesięć centnarów pszenicy, pochodzącej z własnego zaśnieconego sprzętu, bo rozmaite okoliczności nie pozwalają mu na zastąpienie własnego ziarna dobrem, obcem. W tym celu nabywa on jeden kilogram niebieskiego kamyczka (siarczanu miedzi) i rozpuszcza go starannie w kilku litrach gorącej wody, które następnie wlewa do 200 litrów zwyczajnej wody, mieszczącej się w drewnianej beczce lub innem odpowiedniem, ale zawsze tylko drewnianem naczyniu, bo żelazo lub inne metale osłabiają działalność niebieskiego kamyczka.

Po dokładnem zmieszaniu wody wsypuje on w nią powoli pszenicę (całe dziesięć centnarów), tak ażeby płyn stał zawsze o kilka cali ponad ziarnem. Tę czynność najlepiej rychło rozpocząć i w ciągu dnia co godzinę pszenicę w wodzie szuflą zamieszać. Po każdem zamieszaniu spłynie pewna ilość lekkich śniecistych ziarn na wierzch, które każdorazowo zebrać i wyrzucić trzeba.

Wieczorem, zatem po upływie 12 do 14 godzin — ale nie dłużej, bo inaczej mogłaby ucierpieć siła kiełkowania — należy pszenicę z wody wybrać i dla pewności zlewać ją przez pięć minut mlekiem wapiennem, które łagodzi gryzące właściwości niebieskiego kamyczka. Mleko wapienne uzyskuje się przez rozpuszczenie palonego wapna w wodzie 6 kg. palonego wapna rozpuszczonago w 110 litrach wody wystarczy na każde 100 kg ziarna.

Napęczniałą pszenicę trzeba następnie cienko najlepiej na przewiewnem miejscu rozpostrzeć i szuflą często tak długo przerabiać, dopóki nie stanie się zdatna do ręcznego lub maszynowego wysiewu.

W pozostałej niebieskim kamyczkiem zaprawionej wodzie należy przez kilkanaście godzin wymoczyć te wszystkie worki, w których poprzednio znajdowała się zaśniecona pszenica. W przeciwnym bowiem razie mogą się te worki stać przyczyną ponownego zarażenia zaprawionego ziarna. Tej ostrożności wielu gospodarzy nie zachowuje! Przy wysiewie zaprawionej pszenicy trzeba zawsze o tem pamiętać, że stała się ona przez dłuższy pobyt w wodzie pomimo następnego wysuszenia o 10 do 20 procent cięższą. Dlatego powinno się w tym samem stosunku więcej niż zwykle wysiewać.

Na mocy powyższego przykładu może każdy rolnik sam sobie wyrachować potrzebną ilość wody i kamyczka niebieskiego, jeżeli pamiętać będzie, iż zawsze półprocentowy roczyn zabije i zniszczy w przeciągu 12 do 14 godzin wszystkie zarazki murzonki.

Zaznaczyć jednak trzeba, że ziarno pszenicy bardzo murzonką zarażonej do siewu mniej się nadaje i że zawsze lepiej będzie kupić zdrowe ziarno i uodpornić je tylko przeciw możliwemu późniejszemu zarażeniu w roli. Osięga się to łatwo i bez większego zachodu w następujący sposób:

Zamiast półprocentowego przyrządza się mocniejszy, bo jedno lub dwuprocentowy roczyn, którym się ziarno tylko zalewa. 200 litrów takiego roczynu wystarczy do podlania dziesięciu centnarów pszenicy. Zmoczone ziarno należy kilkakrotnie dobrze przemieszać i przerobić, następnie cienko rozłożyć proszkiem wapiennym lekko posypać i dosuszyć. W ten sposób zaprawioną pszenicę można zwykle już następnego dnia rzędownikiem wysiewać.

Z innych sposobów wymieniamy zaprawianie formaliną. Wymaga ono wielkiego dozoru i zegarka w ręku, bo ziarno może w roczynie formalinowym tylko przez kilkanaście lub kilkadziesiąt ściśle określonych minut przebywać. Po przekroczeniu tego czasu traci ziarno — pszenica już po upływie 30 minut — częściowo lub całkowicie zdolność kiełkowania. Praktyczny rolnik postąpi dlatego najlepiej, jeżeli przy zaprawianiu pszenicy posługiwać się będzie wypróbowanym powyżej opisanym sposobem Kühna.

Bronowanie łąk.

Najskuteczniejszą bodaj czynnością pielęgnacyjną łąk jest bronowanie. Otwiera ono glebę łąkową dla przystępu powietrza, czem zapobiega zakwaszeniu i sprzyja porostowi traw szlachetnych. Do bronowania używa się specjalnych bron łąkowych lub łańcuchowych, które mają zęby osadzone w ruchomych ogniwach, nie skaczą, lecz ściśle przylegają do ziemi, pracują równomiernie i głęboko. Bronować można jesienią lub wiosną. Na glebach cięższych, (ale nie nazbyt wilgotnych i torfiastych), bardziej wskazanem jest jesienne, na lekkich i bardziej wilgotnych bronowanie wiosenne. Bronowania jesiennego należy dokonać o ile możności wcześnie, w każdym razie przed mrozami, a to by uniknąć szkód, jakie mogłyby powstać wskutek wymarznięcia traw, których korzonki brona odsłoniła.

Bronowanie wiosenne dokonywuje się z wiosną, gdy ziemia w wierzchniej warstwie (3—6 cm.) już odmarzła, a spód jest jeszcze zmarznięty, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o wyczyszczenie łąk zamszonych. Pozatem bronować można w późniejszej porze, po obeschnięciu łąki i ustaniu przymrozków. W tym czasie należy bronować wszystkie łąki, nawet już bronowane w jesieni, aby rozluźnić glebę zległą i zeskorupiałą przez zimę.

Na łąkach zastarzałych, o glebie ciężkiej, glinastej, bronowawie, ze względu na płytką stosunkowo pracę brony, może nie wystarczyć. Wtedy należy uciec się do „krajania" za pomocą specjalnych krajaczy, czyli skaryfikatorów, które pracują znacznie głębiej posiadając noże krajacze, które głęboko wrzynając się w ziemię, skuteczniej doprowadzają powietrze i inne czynniki atmosferyczne. Z uprawą krajczaną można połączyć nawożenie. Co do terminu tej uprawy, to kierować się należy temiż wskazówkami, jakie podaliśmy dla bronowania. Po ukończeniu krajania należy w kilka dni łąkę zbronować broną łąkową.

Elektryfikacja pól.

W prasie zagranicznej ukazała się wiadomość o nowem zastosowaniu prądu elektrycznego w rolnictwie. W krajach, gdzie lato trwa bardzo krótko, natomiast zimne wiosny i jesienie hamują wegetację roślin, wyłania się potrzeba sztucznego ogrzania gleby, ażeby dopomóc roślinie w jej rozwoju. W Szwecji, gdzie wogóle zastosowanie elektryczności tak w komunikacji jak zarówno i dla innych celów gospodarczych jest bardzo rozwinięte, były robione próby ogrzewania pól przy pomocy prądu elektrycznego.

Na przestrzeni 2000 m² zostały ułożone kable w pewnych odstępach, tworząc czterokąty po 40m². Obfitość wodospadów w Szwecji daje możność bardzo taniej produkcji prądu elektrycznego, tak że prawie 50 proc. gospodarstw rolnych będą mogły wykorzystać elektryczność dla celow elektryfikacji swych pól. Ogrzewana w ten sposób gleba, podobno, nawet w klimacie Skandynawskiego półwyspu daje możność przy ziemniakach sadzonych w kwietniu pobudzić je do kompletnego dojrzenia z początkiem czerwca.

Jeszcze ciekawszą wiadomość podają niemieckie czasopisma. Inż. Riepe z Halle w Niemczech zauważył zupełnie niespodzianie, iż nad przechodzącem pod grządką z ziemniakami uziemieniem radjowem rośliny odznaczyły się wyjątkowo szybszą wegetacją i bujnem krzewieniem się. Około Düberitz na tej zasadzie zostały urządzone próby. W ćwierć metrowej głębokości pod powierzchnią gleby były umieszczone druty połączone z wysokim masztem metalowym. Na górze tej anteny zostało zmontowane specjalne urządzenie dla zwiększenia odbioru energji elektrycznej z atmosfery. Rośliny zasiane nad ułożonemi w ziemi drutami dały wprost niebywały urodzaj, pszenica zaś udała się nawet na wysianym i wymytym piasku.

Wyniki te można tłómaczyć pewnemi, zachodzącemi na skutek dopływu elektryczności atmosferycznej i powodującemi wykorzystanie azotu z atmosfery do użyźniania gleby.

Które ziarno motylkowych jedzą świnie najchętniej i jak należy je niem karmić.

Wykę jedzą świnie niechętnie, podobnie jak odgoryczony łubin. Chętniej jedzą już bób, a najchętniej i jest on nawet przysmakiem, jedzą groch, a raczej grochową mąkę. Dodatek mąki grochowej nawet niewielki, sprzyja bardzo tuczeniu. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że zaraz po zbiorze, ziarna motylkowych zawierają trujące składniki dla trzody, które w miarę usypiania ziarna na sen zimowy, zamieniają się na mączkę itp.

To też ze skarmianiem ziarna motylkowych, należy zaczekać ze dwa miesiące po zbiorze, gdy twardnieją one należycie. Wtedy to mielemy je na mąkę, nie robiąc większych zapasów jak na tydzień, gdyż mąka z motylkowych bardzo szybko się psuje i chociaż świnie ją zjedzą, nie jest to jednakże dla nich zdrowe. Gospodarz zaś wzorowy musi dbac o ile możności o zdrowy pokarm dla inwentarza, gdyż to się odbije na dochodach, choćby nawet w pojedyńczych wypadkach, były to sprawy bardzo drobne.

Ile kwiatów potrzeba na funt miodu?

Pewna przedsiębiorcza niewiasta w stanie Dakoty południowej (Ameryka) sprzedaje — jak donoszą dzienniki amerykańskie rocznie 50.000 funtów miodu. A ponieważ amerykanie mają zwyczaj obliczać wszystko, przy tej sposobności zadali sobie trud obrachowania, ile kwiatów musiały odwiedzić pszczoły dla zdobycia takiej ilości słodkiego wyrobu.

Otóż, według ścisłych obliczeń, pszczoła musi zebrać nektar z 56 000 kwiatów, aby z niego wytworzyć funt miodu, a zatem pszczoły owej niewiasty z Dakoty południawej zgarniały słodycz z 2 miljardów 800 miljonów kwiatów dla dostarczenia towaru swej właścicielce!

Hodowla leszczyny.

Coraz rzadziej spotyka się w ogrodach naszych leszczynę. Pomimo, że orzechy laskowe zbieramy chętnie w lesie i kupujemy je, nie sadzimy jej lub rosnącą zaniedbujemy, wskutek czego pozostawiona samej sobie, przestaje owocować. Wymagania leszczyny są nader skromne. Udaje się jednak najlepiej na dobrze zgnojonej ziemi z dodatkiem kainitu i tomasyny. Krzewy sadzi się w odległości 3-5 m, zależnie od tego, czy chcemy mieć krzaki wysokie, czy więcej krzaczaste i gęste. Leszczynę rozmnaża się z odkładów lub odrostków korzeniowych, których dużo wyrasta ze starych krzewców.

Można również sadzić nasiona orzecha laskowego na wiosnę. Aby nie straciły orzechy siły kiełkowania, należy je zastratyfikować zaraz po dokonanym zbiorze i posortowaniu (do wysadzania wybrać największe okazy). Stratyfikowanie polega na tem, że orzechy przesypuje się wilgotnym piaskiem w odpowiedniej skrzynce i przechowuje przez zimę w chłodnawej piwnicy lub zakopuje się do ziemi (wraz z skrzynką) na 30 cm. głęboko mniej więcej; zakopać do ziemi należy od strony północnej jakiegoś budynku lub w sadzie, w miejscu wolnem od zaskórnej wody. Na wiosnę skrzynkę się wyjmuje i orzechy wysadza na grządkę, przykrywając ziemią na 5 cm głęboko.

Siewki takie trzeba po roku przesadzić, a po dwóch sadzić na miejsce stałe. Leszczyna lubi słońce i znosi dobrze suszę. W następnych latach przerzedzanie zbyt gęstych gałęzi, wycinanie starszych, już nie owocujących krzewów, oraz słabszych odrostków korzeniowych, wpływa dobrze na wprost i owocowanie.

Leszczyna owocuje 25-30 lat. Odpowiednie miejsce dla niej jest na granicy ogrodu, na zboczach, wzgórzach odsłoniętych i na słońce wystawionych, w wąwozach i t. d., gdzie mogłaby przynosić duże zyski. Drewno leszczyny używa się do wyrobu różnych przedmiotów gospodarskich, jak tyki, bicze, obręcze. Dawniej, uważając leszczyną za roślinę czarodziejską, robiono z jej gałęzi t. zw. rożdżki wieszczbiarskie, które miały wskazywać ukryte w ziemi źródła wody.

Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego". w Chojnicach.